Łódź, $^{11}/_{II}$ 1898 r.

№ 33.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 30 stycznia (11 lutego) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 73.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piątek: Lucyusza i Saturnina.
Sobota. Eulalii P. M.
Niedziela: Juliana i Dobrosława M.
Poniedziałek: Walentego Kapł.
Wtorek: Faustyna i Jowity M.

Wschód g. 7 m. 26.
Zachód g. 5 m. 3.
Długość dnia g. 9 m. 37.

Administracya „Rozwoju“

uprasza wszystkich PP. prenumeratorów, którzy zalegają w opłacie prenumeracyjnej za miesiąc styczeń, a niektórzy jeszcze za grudzień r. z. o łaskawe wnoszenie zaległości wprost do kasy administracyi, otwartej od 9 do 7 wieczorem. W niedzielę zaś od 9 do 1.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Zgromadzenia i posiedzenia. Zwyczajne posiedzenie członków zarządu sekcyi technicznej (Grand Hotel) o godz. $8^1/_2$ wieczorem.

Wystawy stałe. Salon artystyczny (Benedykta 1) Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatry. „Victoria“ (Piotrkowska 65). „Małka Szwarcenkopf“ sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej. Początek o godz. 8-ej wieczorem.

Cyrk. Drugi debiut solo-klowna p. Iskry, debiut prestidigitatorki p. Eugenii Weszely i pantomina „Kłusownicy“. (Zielony Rynek) początek o godz. $8^1/_2$ wieczorem.

Wiadomości kościelne.

W nadchodzącą niedzielę odprawione będą w tutejszych kościołach następujące nabożeństwa.

W kościele św. Krzyża o godzinie 7 rano Msza św., o godzinie 8 Msza św. z kazaniem polskiem, o godzinie 9-ej Suma z kazaniem niemieckiem, o godzinie 11-ej Suma z kazaniem polskiem. Nieszpory o godzinie 4 po południu.

W kościele Wniebowzięcia N. M. P. o godz. $6^1/_2$ Msza św. z kazaniem polskiem, o godzinie 8 Wotywa z kazaniem polskiem, o godzinie $9^1/_2$ Wotywa z kazaniem niemieckiem, a o godzinie 11 Suma z kazaniem polskiem. Nieszpory o godz. $3^1/_2$ po południu.

W kościele filialnym św. Józefa o godzinie $8^1/_2$ Msza św. z nauką dla uczni, o godzinie 9 Wotywa z kazaniem polskiem, o godzinie 11 Suma z kazaniem polskiem. Nieszpory o godz. pół do 4 po południu.

Narady w sprawie węglowej.

We środę ubiegłą odbyło się w Grand Hotelu pod przewodnictwem Jego Ekscelencyi piotrkowskiego gubernatora, radcy tajnego K. K. Millera posiedzenie, mające na celu omówienie sprawy węglowej.

W posiedzeniu brali udział: prezydent miasta Łodzi, radca kolegialny Pieńkowski, policmajster Łodzi, radca stanu Chrzanowski; przedstawiciele zagłębia dąbrowskiego pp.: H. Kondratowicz, inżynier 1-go okręgu górniczego; Julian Strassburger, reprezentant warszawskiego towarzystwa kopalni węgla; Paweł Vassal, reprezentant sosnowickiego towarzystwa kopalni węgla; Józef Lubierski, reprezentant kopalni „Saturn;“ Mieczysław Grabiński, reprezentant francusko-włoskiego towarzystwa kopalni węgla; K. Srokowski, radca kongresu przemysłowców górniczych; przedstawiciele przemysłu łódzkiego pp.: radca przemysłowy Juliusz Kunitzer, Oskar Kindler, Alfred Biedermann, Jan Alfons Surzycki, Stanisław Silberstein, Władysław Wścieklica, Stanisław Lorentz, Karol Steinert i S. Barciński; przedstawiciele kupców węglowych pp.: Konrad Haeszner, Emil Haebler, Jan Stefanus i Moritz Fraenkel; przedstawiciele kolei żelaznej fabryczno-łódzkiej pp.: dyrektor Władysław Knapski i Tomasz Kociatkiewicz.

Posiedzenie było otwarte koło $10^1/_2$ przez Jego Ekscelencyę gubernatora Millera. W obradach chodziło przedewszystkiem o to, żeby wyjaśnić przyczynę silnej podwyżki cen węgla w jesieni roku zeszłego i żeby nadal zapobiedz podobnym wypadkom, działającym wysoce szkodliwie na nasz przemysł. Dyskusya, w której brali udział niemal wszyscy zebrani, doprowadziła do następujących wniosków.

Właściciele kopalń dąbrowskich nie utworzyli żadnego syndykatu. Niesłusznie ich o to obwiniono. Podwyższyli, co prawda, ceny węgla, ale nie w tym stosunku, co kupcy węglowi, którzy swojem postępowaniem wywołali konieczność utworzenia się w Łodzi konsorcyum, sprowadzającego węgiel ze Szlązka.

Życzeniem przemysłowców łódzkich jest zawiązanie bezpośrednich stosunków z kopalniami dąbrowskiemi, by w ten sposób uniknąć wyzysku ze strony pośredników. Jego Ekscelencya gubernator Miller wezwał obecnych przemysłowców do wejścia w układ z kopalniami dąbrowskiemi, by w ten sposób usunąć nienormalne stosunki.

Postanowiono odbyć jeszcze jedno posiedzenie w celu przeprowadzenia porozumienia się między przemysłowcami łódzkimi i właścicielami kopalń zagłębia dąbrowskiego.

Obrady zakończono o godzinie 5-ej po południu.

Sale licytacyjne.

W Łodzi istniała sala licytacyjna założona przez pana Sztarka; celem jej było ułatwić komisarzom sądowym sprzedaż ruchomości zajętych na mocy listów wykonawczych. Egzystował ten zakład zaledwie krótki przeciąg czasu.

Parę lat temu w Warszawie założoną została sala licytacyjna, która, o ile nam wiadomo, wegetuje tylko. Przypuszczamy, że założyciele tych instytucyi nie znali szczegółowo manipulacyi praktykującej się w Anglii, gdzie sale takie rozwinęły się na wielką skalę.

Kupiec tameczny, mający wysortowane towary, przemysłowiec, chcący wyprzedać resztki, udaje się do pośrednictwa tej instytucyi. Korzystają z niej ludzie, zmuszeni opuścić miejsce zamieszkania. U nas meble i sprzęty domowe sprzedają się za bezcen handlarzom, kupującym je jakby z łaski. Londyńczyk, mający zamiar spieniężyć swe rzeczy, odstawia je do sali licytacyjnej, gdzie za pewien procent, sprzedają się za cenę nie niższą od tej, jaką sam naznaczy. Londyn liczy takich sal około tysiąca, a właściciele ich robią świetne interesy, z niemniejszym też pożytkiem są dla publiczności. Ile to rzeczy nabyć można po cenie prawie kosztu. Czyż potrzeba tak wielkiego kapitału, by otworzyć salę licytacyjną?—nie sądzę.

Najodpowiedniejszem pomieszczeniem byłaby jaka szopa lub wielka sala. Ze służby—kilku silnych ludzi do przenoszenia i ustawiania rzeczy. Licytacye mogłyby być naznaczane dwa lub trzy razy tygodniowo. Licytującym jest właściciel sali. Licytacya odbywałaby się po kolei, stosownie do numeru rzeczy. Każdy sprzęt, przywieziony do sali, powinien być oznaczony odpowiednim numerem i zapisany do katalogu. Najpożądańszem byłoby drukować pewną liczbę takich katalogów. Interesanci mogliby je nabywać po nizkiej cenie. W Anglii taki katalog kosztuje najwyżej pensa. — W chwili, gdy licytacyę ogłasza donośnie publiczności, iż np. fortepian takiej to fabryki sprzedaje się za 75 rs., posługacze przynoszą ów fortepian na szeroki stół, by publiczność mogła go obejrzeć. Katalog zawiera odpowiednie działy, aby kupujący wiedzieli, kiedy i jakie rzeczy będą wystawione na sprzedaż, od jakiej ceny zacznie się licytowanie przedmiotów. Przed licytacyą katalog ułatwia obejrzenie sprzętów, towarów lub klejnotów, na których już jest nalepiony identyczny numer. Najodpowiedniejszym punktem dla sali licytacyjnej —środek miasta. Szyld i co pewien czas kolorowe afisze mogłyby oznajmiać o ważniejszych licytacyach. Jeżeliby podobne sale zaaklimatyzowały się na naszym bruku, wyrwałyby monopol handlarzom starzyzny, czyli tak zwanej „czarnej bandy“, ku prawdziwej uldze ludności biedniejszej.

KRONIKA.

Chór przy kościele św. Krzyża. Projekt ustawy chóru kościoła św. Krzyża opracował już p. Maternicki i w tych dniach przedstawić go ma władzy dla zatwierdzenia.

Według projektu ustawy zadaniem chóru jest wykwalifikowanie się w śpiewie, przeważnie kościelnym i dla tego przyjmowani będą członkowie jedynie wyznania katolickiego i dobrej konduity. Chór bierze udział w nabożeństwach niedzielnych i świątecznych, oraz ślubach i pogrzebach. Nie wyłączają się i ćwiczenia muzyczne, a to w celu utworzenia orkiestry kościelnej.

Lekcye oobywają się dwa razy na tydzień: od 8 do 10 wieczorem. Opóźnieni na lekcyę płacą 5 kop kary; za niestawiennictwo zaś pierwszy raz 10, drugi 15 kop. Niestawienie się członka 3 razy, w ciągu 3 miesięcy, pociąga za sobą wyłączenie go z chóru. Kierownik chóru płaci podwójny karę. Przybyły na lekcyę członek chóru w stanie nietrzeźwym, oraz pociągnięty do kary policyjnej lub kryminalnej, zostaje wyłączony z chóru.

Chórem zarządza rada starszych, składająca się z 4 osób, kierujących administracyą pod przewodnictwem prezesa, w osobie miejscowego proboszcza. Oprócz tego wybiera się 5 kandydatów i 4 członków komisyi rewizyjnej. Do rady należeć może i kierownik chóru.

Członkowie zarządu wybierają się na rok jeden. Prezes nie podlega wyborom, wice-prezes wybierany narówni z członkami.

Pieśni do nauki wybiera rada starszych.

Podczas lekcyi członkowie winni zachowywać się przyzwoicie i nie palić papierosów.

Członkowie zawiadują: jeden kasą, drugi biblioteką, trzeci instrumentami, sekretarz prowadzi protokóły zebrań i korespondencyą.

Członkowie chóru przyjmowani są przez balotowanie i płacą po rs. 3 wpisowego, a następnie śpiewacy po 25 kop., przygodni zaś po 30 kop. miesięcznie składki.

Oprócz przygodnych i rzeczywistych mogą być członkowie honorowi i protektorzy.

Z procentów od kapitału chóru wydawane być mogą wsparcia biednym członkom chóru na wypadek choroby lub nieszczęścia.

Chór podzielony będzie na dwie kategorye, katolików—polaków i niemców.

W razie rozwiązania chóru inwentarz przechodzi na rzecz nowobudującego się w tym czasie kościoła.

Ofiara. Z powodu nieporozumienia z panami K. E. S. na korzyść biednej wdowy Julii Katoszyńskiej złożono w Redakcyi rs. 2 kop. 25.

Zgromadzenie cechu młynarzy odbędzie się w dniu 13 b. m. o godzinie 5 po południu przy ulicy Zielonej pod № 28.

Brak kaplicy przedpogrzebowej utrudnia walkę z chorobami epidemicznemi.

Pozostawianie dziecka zmarłego na szkarlatynę, ospę, dyfterytys lub grypę w jednym pokoju z resztą dzieci na dni trzy, w ciągu których znajomi odwiedzają zwłoki, rozszerza epidemię i naraża inne dzieci na niebezpieczeństwo. Należałoby urządzić kilka kaplic przedpogrzebowych w różnych punktach miasta i rozciągać baczność, aby do nich przenoszono zmarłych na choroby epidemiczne z mieszkań, nie odpowiadających warunkom sanitarnym.

„Łzy Albanii“. Łzy, lecz nie Albanii lać się mogły podczas wczorajszego koncertu p. Koczewa, łzy niezadowolenia.

Koncert (dlaczego tak szumnie się nazywał?) był to po prostu zwykły wieczór, złożony z trzech części.

Pierwszą była komedya Przybylskiego p. t. „Pierwszy bal“ w 1 akcie, zamiast zapowiedzianej „Czułej struny“. Zmiana ta nastąpiła w ostatniej chwili.

Nasi artyści grali jak zwykle znakomicie.

W drugiej części artysta teatru Łódz. p. Tarasiewicz odczytał libretto opery p. t. „Łzy Albanii“, opis „Albańskiego Wesela“; — następnie scharakteryzował przeszłość ludu albańskiego, jego waleczność, obyczaje, patryotyzm i t. d. Wszystko to, kompozycye p. Koczewa, przetłómaczone z języka bułgarskiego na polski.

Odczyt ten odznaczał się dobrą... deklamacyą p. Tarasiewicza. W trzeciej części, w chwili podniesienia osłony, oczom widza przedstawia się piękny widok gór albańskich, pokrytych lasem. Wśród drzew widnieje grób jednego z bohaterów albańskich. Dają się słyszeć dźwięki... to gra kwintet w orkiestrze „con sordini“; główną melodyę prowadzą skrzypce, pewnie zastępujące tutaj głos, czułych kochanków, których mogliśmy sobie wyobrażać na scenie. Kwintet ten brzmiał dość jednostajnie i sucho, pomimo, iż skrzypek starał się w melodyi utrzymać rzewność i ból wyrazić,

Nie wiem, dlaczego w niektórych miejscach melodye podtrzymuje kontrabas w oktawie. Takie ozdoby stanowczo kompozycyę szpecą. Ani to ładne, ani oryginalne. Kontrabasista jakby wiedział, że coś w jego melodyi niedobrego, grał tak słabo, że ledwie go było słychać. Dalej poszły nieco żywsze melodye, niektóre z nich były i oryginalne, ale cóż z tego, kiedy scena pusta, ani żywej duszy... i orkiestra gra, sama w sobie jest zakochana, żali się... a martwa scena nic nie mówi.

Dlaczego te melodye nie były grane podczas odczytu p. Tarasiewicza? Daleko lepsze zrobiłyby wrażenie, bo słuchacz wtedy jest skupiony i słucha z uwagą czytanego w skróceniu libretta.

Nakoniec muzyka ustała. W głębi ukazuje się postać albańczyka (p. Koczewa), który przychodzi skarżyć się, żalić się, chciałby obudzić spróchniałe kości dzielnego wodza, już dawno spoczywającego w zimnym grobowcu.

P. Koczew nie ma wielkiego daru deklamacyi, ale mówił ze zrozumieniem, zapałał się coraz bardziej, gorąca krew południa wzięła górę.

Na tem zakończył się wczorajszy wieczór.

Publiczność zachowała się niezbyt uprzejmie, gdyż deklamacyę żałosną przerywała głośnemi rozmowami i wybuchami śmiechu.

Ze sztuki. Do salonu artystycznego nadeszły świeżo prace: Pietrasa z Monachium „Narodziny perły,“ „Fiume“ i portret pani U., Józefa Brandta „Stójka“ i L. Szpądrowskiego trzy krajobrazy.

Salon artystyczny w ostatnim czasie liczniej zaopatrywany jest w nowości, to też i liczba odwiedzających go wzrosła.

Bal obywatelski. Postanowili ziemianie z okolic łódzkich urządzać rok rocznie bal obywatelski w Łodzi. Pierwszy odbył się wczoraj w sali Koncertowej, i wypadł bardzo świetnie. Przeszło 160 par stanęło do poloneza i tyleż do pierwszego kontredansa, a większa część biorących udział— to szlachta butna dzielna, chłop w chłopa, rosły lub krępy, ale tak zdrów i silny. W zdrowem ciele, zdrowa dusza, a gdzie zdrowa dusza, tam i ochoty do zabawy nie braknie.

A z tą szlachtą złączyli się przedstawiciele większego przemysłu.

I bal obywatelski, choć to był tylko bal, jednak ma duże znaczenie z tego względu właśnie, że asymilował te czynniki, które mogą być dla kraju jeszcze bardziej pożytecznemi.

Obywatelstwa zjechało się wiele i z Kaliskiego i z Sieradzkiego i Łaskiego i Łęczyckiego, to jest z bliższych i dalszych okolic Łodzi, a nawet byli i tacy, którzy przybyli z Warszawy lub z pod Płocka. Zabawa szła ochoczo, od godziny 11-ej wieczór do $7^1/_2$ rano, z półtoragodzinną przerwą, którą zajęła kolacya, podana w dolnej sali restauracyjnej—przez firmę Stępkowskiego.

Dwie muzyki przygrywały, jedna Szajblerowska, druga z Warszawy. Przyznać wypada, że obiedwie były wyborne (zwłaszcza przyklasnąć trzeba muzyce złożonej z robotników fabryki Szajblera, którzy z wielką biegłością wykonywali polonezy, walce, polki i mazury!)

Na dole w sali podczas kolacyi gwarno, suknie mięszają się z frakami, piękne, gładkie buziaki pań z czerwonemi, wąsistemi twarzami panów, muzyka gra, aby weselej czas spędzono. Panowie niektórzy, jakby ich znakomity Mars paryski szkicował, pochylają się do uszek pięknym paniom, inni w gromadzce zebrawszy się na końcu stołu „stawiają“ butelczynę za butelczyną, z której gaz korki z łoskotem wysadza.

Godzina $3^1/_4$ pusto w sali koncertowej na dole i na galeryi. Fortepianista przebiega smętne polonezy Ogińskiego. Kelnerzy zaspani włóczą się z kąta w kąt. Wpada jakiś szlachcic zadyszany.

— Ażeby go milion dyabłów na Łysą górę— panie, tego ten!

— Na kogo pan klniesz!

— Na tego kpa tapicera. Strzeliło mu do głowy licho jakieś. Udekorował w kliny jaskrawe całą ścianę... Jak to wygląda!

Spojrzałem—perkalem wyłożona w karby cała ściana, bez gustu, jaskrawo. jarząco...

I ja począłem kląć.

— Niech go milion dyabłów weźmie...

— I wziął za to 200 rubli.

— To dużo!

— Żeby go szara gęś lewą nogą w prawy bok kopnęła, mości dzieju...

— Niech go kopnie, nawet w brodę jeśli dosięgnie!

Zapiszę go sobie w notatniku, żebym przez pomyłkę do niego nie poszedł, jak, będę potrzebował dekorować salę.

Po zatem nic do zarzucenia, zieleni wiele tu i owdzie białe, różowe, lub fioletowe, tuberozy, hiacenty, tulipany, azalje, obrzucone kwieciem. Wszystko rozsiewa zacne wonie.

Bufet z łakociami mało odwiedzany, zarządzający bufetem urządził drzemkę na krześle.

Godzina 4 rano, pary wracają od kolacyi, panowie w dobrych humorach, panie też z zaróżowionemi twarzyczkami. Co za twarze, co za oryginalność, co za barwy włosów. To krucze, to ciemno-blond, to płowe, to jasne. Oczy grają blaskiem. Kogo tu obrać za królowę balu: To panna Z., to panie Ch., N., to panna R., W... Może tę, może inną.

Trudny wybór. a więc panią Alin. Karp. z Warszawy; panią Ch., panią N., panią Józef. Wag. i panią Gay. z Łodzi.

Walc, mazur, w mazurze oberek, nasz oberek.

---

27)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 28).

Bremen bez litości usiekł błagającego na klęczkach furmana, przybiegł do karety i wywlókł za rękę krzyczącą, pół obłąkaną Gryzeldę.

— Co mam z nią zrobić—wołał?

— Daruję ci jako łup.

— Dziękuję... tylko na koniu to roztrzęsą się kosteczki tak delikatnej damy.

Lecz Oberbergen nie słuchał tych wywodów i wszedł do karety. W rogu siedziała Zofka, blada, zapłakana i szeptała pacierze.

— Nie bój się, zacna damo, córko Ottona z Płęchowa—nic ci się złego nie stanie... Obroniłem cię od napadu zbójców!

— O, panie! — krzyknęła z radością, czem ci się mogę odwdzięczyć?

— Jestem rycerz zakonny, von Oberbergen, nie robię tego dla sławy, ale z obowiązku. Patrz pani, zbójcy odcięli mi dwa palce u ręki i nogę skaleczyli, ale Najświętsza Marya Panna pozwoliła ciebie ocalić. Pójdź pani, nie traćmy czasu, odstawię cię do Gdańska, a stamtąd zabierze cię ojciec.

— Do Gdańska! Ach, panie, jakże panu jestem wdzięczna.

Myśl o Tolku pocieszała ją niezmiernie.

— On tam jest, on się nią zaopiekuje.

Szła więc, zdając się na łaskę krzyżaka, pod górkę do boru. Odjechali tak daleko od miejsca pierwszej utarczki, że rycerzy poległych w jej obronie widać nie było. Nie mogła więc Zofka zdać sobie sprawy ze strasznego napadu.

Oberbergen pochłaniał jej smugłą kibić, jej cudne hebanowe włosy, jej twarz pokrytą rumieńcem, jak niebo wschodzącą zorzą. Zanim, ironicznie uśmiechając się, postępował Bremen.

— Ho, co to będzie. Dwie czyste dusze... i począł zakrwawiony miecz weiskać w pochwę.

Zofia nie spojrzała w oczy swego sąsiada, bo niezawodnie przeraziłaby się tych jakby fosforycznie iskrzących oczu. Bremen widział je z boku i aż potrząsał głową z podziwu. Uszli tak w głąb lasu. Bremen prowadził za sobą konie i wymijał krzaki, Oberbergen szedł prędzej nieco, odległość stawała się coraz większa pomiędzy nimi.

Spoglądał się Oberbergen po za siebie i na Zofię, oczy mu się świeciły, chucie coraz więcej brały górę. Drżał cały jak w febrze, po krzyżu przechodził dziwny dreszcz...

— Przysiądamy, mówił...

— A po co? — pytała naiwnie Zofka.

— Sługa mój zadaleko... niebezpiecznie.

I porwał ją za dłoń, wołając.

— Moja ty ukochana, moja piękna.

Aż Zofka drgnęła.

— Jam ci życie ocalił, tyś moja... I chwycił ją w pół, cisnąc swe spieczone wargi ku sobie.

— Puść mnie waszmość, nie po rycersku wam ci całować dziewuchę, kiedy od niej miłowania nie macie, ani respekcyi.

Ale on coraz bardziej, ku niej się cisnął, niesłuchając słów, niebacząc na nic!

— Cześć moją chcesz mi wydrzeć.

Nie uważał na to, jeno ją swemi zalotnemi rękoma garnął ku sobie, ale Zofka odepchnęła go silnie. Zatoczył się trochę z góry, pot zimny w jednej chwili oblał czoło, nogi chwiać się poczęły... i wymówiły posłuszeństwa. Padł na ziemie zemdlony!

Przeraziło to Zofkę, strach nią owładnął, chciała krzyczyć, uciekać. ale nie mogła, jakby nogi kto ku ziemi ćwiekami poprzybijał. Stanęła z załamanemi rękoma, bezsilna, głos nawet ją opuścił. Szczęściem nadciągnął Bremen. Spojrzał, pan jego leży jak martwy. Jednym susem skoczył ku niemu, położył głowę na piersi i porwał dłoń.

— Co się stało?—pytał zdziwiony Zofki—ale w tem uchwyciwszy rękę, poczuł wilgotne, ciepłe krople krwi. Dwa palca ucięte, nieopatrzo-

W Mławskiem tańczą ładnie oberka, ale: w Łodzi potrafią, inżynier Edw. Wagn. porywa tancerkę. Hej! hołupiec! i toczy się oberek, a co chwila na kolana, aż panowie brawo biją!

Jeszcze walczyk, jeszcze polka... Godzina 7 i pół, kto może ucieka z balu, a panowie chwytają panie w progu, zdejmują pelerynki i tańczą.

Tak się skończył pierwszy najazd szlachty na Łódź wzrastającą!

Lokale, zajmowane przez szynki i podrzędne zakłady restauracyjne, a opróżnione z chwilą wprowadzenia monopolu rządowego, powoli zaczynają się zaludniać.

Przy ul. Piotrkowskiej otworzono w ubiegłym tygodniu 4 garkuchnie, 3 herbaciarnie, oraz kilka kawiarń i mleczarń.

Takież same zakłady powstają i w innych punktach naszego miasta, resztę zaś lokali pozajmowano na sklepy galanteryjne i t. p.

Obawa zatem tutejszych właścicieli domów, że lokale te stać będą pustkami, okazała się po części przynajmniej płonną.

Kradzież w celu podróży. Ośmnastoletni Tomasz Owczarek, stały mieszkaniec Łodzi, postanowił koniecznie udać się do Prus w celu zwiedzenia obcego kraju i zrobienia karyery. Zabrakło mu tylko... pieniędzy na podróż. Ale Owczarek znalazł sposòb.

Dobrawszy w dniu 20 stycznia r. b. klucz do mieszkania trzech kawalerów, pracowników jednej z fabryk, Aleksandra Mejera, Ferdynanda i Samuela Klatów, zamieszkałych przy ul. Piotrkowskiej pod № 45, uniósł z ich mieszkania garderobę, zegarek złoty, pierścionek i inne przedmioty, wartości około rs. 90 i wywędrował z naszego miasta.

Po drodze sprzedał część rzeczy skradzionych w Zduńskiej Woli, w Sieradzu, w Wieruszowie. Za tużurek z kamizelką przeprowadzono go przez granicę. Tam przebył trzy dni w mieście Kępnie.

Lecz nie znalazłszy dla siebie widoków, powrócił do Łodzi i udał się do jednego z mieszkańców tutejszych z propozycyą nabycia od niego palta. Ten, podejrzewając, że pochodzi z kradzieży, odprowadził go do kancelaryi II rewiru policyjnego, gdzie podczas śledztwa Owczarek przyznał się do winy i opowiedział szczegółowo o swojej wędrówce, po której odpoczywa... w areszcie.

Za przekroczenie przepisów o jeżdżie w mieście pociągnięto za czas od 3 do 9 lutego 12-tu dorożkarzy.

Samobójstwo z nędzy. W nocy ze środy na czwartek, o godz. 1 w nocy, zamieszkały przy ulicy Targowej pod № 63, Julian Lefler, robotnik, 36 lat wieku liczący, w celu pozbawienia się życia, dużym nożem kuchennym rozpruł sobie brzuch i w dwóch miejscach poderznął gardło.

Zawezwani lekarze zeszyli natychmiast rany, wątpią jednak o utrzymaniu desperata przy życiu.

Przyczyną rozpaczliwego kroku było krytyczne położenie materyalne, L. bowiem, jak sam opowiada, pełen siły do pracy, przez trzy miesiące daremnie poszukiwał zajęcia, skutkiem czego znalazł się w nędzy z żoną i pięciorgiem drobnych dzieci.

Kradzież. Z poniedziałku na wtorek, z mieszkania jednej z robotnic fabryki p. Taube, przy ulicy Wólczańskiej pod № 122, skradziono różne rzeczy wartości rs. 25.

Przejechanie. We środę o godz. 11 przed południem jakiś woźnica prywatny, wyjeżdżając z hotelu Polskiego, najechał na młodego żydka i poczynił mu obrażenia na ciele.

Poszwankowanego wsadzili współwyznawcy na dorożkę i odwieźli do rodziców na Stare miasto.

Zyskowna profesya. Popłatny teren dla swej działalności znalazł p. Cieński, przepowiadacz przeszłości, teraźniejszości i przyszłości w naszem mieście Łodzi.

Od chwili gdy p. C. zamieszkał w hotelu Angielskim i rozrzucił po mieście szumne ogłoszenia, zaroiło się w poczekalni urządzonej na korytarzu hotelowym. P. C. przyjmuje po kilkadziesiąt osób dziennie zajeżdżających często powozami i karetami.

Ponieważ p. C. otrzymuje honoraryum od każdego klienta niemniej niż rubla, więc też nieprędko zapewne zechce nas porzucić. A nużby gdzieindziej trafił na publiczność mniej... dobroduszną!

Jarmark wiosenny w Piotrkowie. Komitet jarmarczny ogłosił, że drugi jarmark wiosenny na konie, bydło, uprząż, skóry, obuwie i inne przedmioty odbędzie się w dniach 14, 15, 16, 17 i 18 marca r. b., t. j. w poniedziałek, wtorek, środę, czwartek i piątek trzeciego tygodnia postu.

List z Sachalinu. Były mieszkaniec Bałut, niejaki Andrzej Tomczak, który w r. 1895 został skazany przez sąd okręgowy piotrkowski za grabież na ośm lat ciężkich robót, a następnie na osiedlenie raz na zawsze w Syberyi, przysłał w r. z. list do swej żony z wyspy Sachalinu, pisany w języku rosyjskim, który w tłomaczeniu przytaczamy.

Tomczak pisze do żony: „Kochana moja żono Józefo! List od ciebie odebrałem: — sprawił mi wielką radość. Miła Józiu, pośpieszam donieść Ci, że ja, chwała Bogu, jestem zdrów i żyję, czego i tobie i synom moim, Michałowi i Kazimierzowi życzę. Miła Józiu, droga moja żono, staraj się przyjechać do mnie po otrzymaniu tego listu, pisz prośbę na imię Gubernatora, że ty chcesz podążyć za mężem, zesłanym na wyspę Sachalin. List twój przyniósł mi wielką radość, ale serce moje płacze za tobą i dziećmi mojemi. Zawiadamiam cię, miła moja żono, Józiu, że wkrótce będę tu mieszkał wolny, a jeśli ty, miła Józiu, przyjedziesz, to będę szczęśliwy. Poprzyjeżdżały żony do mężów z Polski, żyją bardzo dobrze, dlatego że dają od rządu zapomogi na budowę domów, sieją żyto, pszenicę, kartofle, kapustę, marchew, buraki, ogórki i wszystko, co i u nas w Polsce; ziemi, ile pragniesz, darmo; budulcu, ile się podoba, można rąbać bezpłatnie; więc nie bój się podróży, pojedziesz na koszt rządu, otrzymasz gotówkę na życie dla siebie i dzieci. Miła Józiu, nie wierz ludziom, którzy będą ci mówili, że tu niedobrze. Nie słuchaj nikogo, a słuchaj mnie! Ja radbym tobie i moim dzieciom nieba przychylić. Ja będę także pisał prośbę do swego Naczelnika o ciebie, ale ty pisz do p. Gubernatora gubernii Piotrkowskiej. Dziękuję ci za fotografię, która mi sprawia wielką radość i patrzę na nią codziennie. Pytasz, miła Józiu, co ja tu robię: zajmuję się mularstwem,— jak ci wiadomo, jestem tu wolny. Jeżeli Bóg da, że pojedziesz, to przygotój pościel do spania, obraz Matki Boskiej i odzież dzieci i swoją. Jeżeli i moja odzież jeszcze jest, to przywieź ją. Miła Józiu, droga moja żono, proszę cię, staraj się, jak możesz, a nie będziesz pracowała na siebie i na dzieci, a ja będę jako mąż i ojciec dla moich dzieci i swojej żony. Jeżeli przyjedziesz, bij telegram, a jeżeli nie, to także bij, wyraz kosztuje 10 kop., żebym wiedział, czego się mam trzymać".

Czy żona mu już „biła" telegram, o tem nie wiemy, ale zaraz po owym liście wystąpiła z prośbą do Władz, i na wiosnę wraz z dziećmi wyjedzie zapewne z partyą aresztantow etapem na Sachalin.

Z WARSZAWY.

— Zasłużony powieściopisarz, Klemens Junosza Szaniawski, ciężko zapadł na zdrowiu.

— „Warsz. dniewnik" zawiadamia, że zarząd dóbr państwa w Warszawie sprowadza z zagranicy i z zakładów ministeryum rolnictwa duże zapasy nasion drzew rozmaitych i sprzedaje je częściowo właścicielom ziemskim, pragnącym zalesić swoje grunta.

— W dniu 1-m marca rozpocznie się w Warszawie zebranie ogólne władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego, w którem wezmą udział radcowie dyrekcyi głównej, radcowie komitetu, oraz prezesowie dyrekcyj szczegółowych.

Uczestnicy zebrania obradować będą nad: a) nowemi przepisami o taksacyi dóbr; b) nad udzielaniem pożyczek na hypotekę małych własności ziemskich; c) nad zmniejszeniem kosztów taksowania dóbr.

Henryk Struve.

W dniu 9 b. m. upłynęło 35 lat od chwili rozpoczęcia wykładów w b. Szkole głównej warszawskiej przez prof. Henryka Struvego.

Główną zasługą Struvego jest jego obszerna i niestrudzona działalność literacko-naukowa.

W r. 1870 wydał on I tom swej „Logiki" z wyczerpującem opracowaniem jedynej dotąd

---

ne, krew więc się z rany sączyła i sączyła potrochu, aż osłabiła zupełnie szaleczonego.

Nałożny wojennych wypraw Bremen w tej chwili domyślił się wszystkiego. Porwał kawał szaty, uciął z niej szeroki bandaż i związał nim rękę przy kostce silniej, potem założył knebel i skręcił bandaż tak mocno, że krew iść przestała zupełnie, wreszcie zabrał się do opatrunku rany i trzeźwienia Oberbergena. Poszło to dosyć łatwo. Niedaleko z bagniska przyniósł wody, pokropił twarz i obmył nią palce.

Oberbergen przychodził do siebie potrochu, ale nic mówić nie mógł.

Energicznie Bremen począł ściągać z pana swego zbroję. Poodpinał rzemienie, zdjął blachę z piersi, potem z nóg, gdy w tem natrafił na drugą ranę. Pół łydki było rozerwane. Obandażował i nogę starannie, ale na te bandaże podarł cały swój płaszcz.

— Trzebaby czem odświeżyć wam, panie, gardło. Możeby tak wina! Oberbergen skinął głową, potakując, Bremen dopadł konia i podążył ku gościńcowi.

W karecie znalazł koszyczek, w którym były muszkaty i małmazya i inne trunki i jedzenia. Wziął to i sobie, ale zdarł też i ubranie z rycerza!

— Mam ją wieźć do Gdańska, toć przecież rycerzowi takiemu nie wypada jechać na jednej szkapie z kobietą. Wreszcie te moje szaty za bardzo krwią zwalane, jeszczebym pannie niesmak zrobił, a możeby niebożątko nawet ze strachu zemdlało.

Tak przebrany przyczłapał na koniu do Oberbergena. Wlał mu trochę małmazyi w gardło, to go orzeźwiło znacznie i naprostowało wywrócone białka oczu. Odtąd Oberbergen patrzeć już mógł prosto. Po chwili przyszedł do siebie.

— Moja panno, wybacz raptownym afektom rycerza. Zamierzyłem się pytać, czy miłujesz już kogo, czy nie? Ot, pokusa czysta, nic więcej. Wybacz i zapomnij. Poświęciliśmy się dla was. Zbójców wielu was napadło. Część usłaliśmy z Bremenem po drodze i będziemy nimi gościniec wyrównywali, ale wielu też ze strachu uciekło. Wasi wszyscy wyrąbani, nawet knechci i pachołkowie, jeno was zdołaliśmy ocalić... Nie można tu zostać, bo zbójów dość, do Gdańska trzeba się schronić. Ja nie mam sił, zostanę tu i wypocznę do jutra, a wy przez noc borami do Gdańska dobijecie, tam was burmistrzowi mój towarzysz odda, a ten waszemu ojcu do Plęchowa odstawi, albo go zawiadomi.

I skinął na Bremena.

— A tyś co zrobił? co za ubiór? skąd ta kita, te pióra na kapeluszu?

— Toć trzeba było skórę zmienić, boć to zakonnikowi nie wypada niewiastę wozić, a w takiem przebraniu to rzecz inna, chociem zakonnik—nikt nie wie. Zgorszenia nie będzie.

— A któżby to się spodziewał, że waść tak przytomny.

— Kto miał się spodziewać, już ci wiem że za durnia mnie pan często masz, bo Sofoklasa ani Seneki nie czytałem, aleć zato myśli prostych a biegłych zapas posiadam duży.

W parę chwil siedział na koniu swego pana, który kazał mu go wziąć, a Oberbergen podsadził sam Zofkę. Siadła z tyłu za Bremenem i objąwszy go w pół drobnemi rączkami była gotową do drogi.

— Ruszaj, zawołał Oberbergen, ja tu wypocznę. Wiesz, gdzie masz jechać.

— Do Gdańska, do burmistrza...

Chciał tylko co Oberbergen krzyknąć na niego „Ośle", ale widząc to zaambarasowanie pana, szybko dodał.

— Ale wpierw zatrzymam się w oberży pod złotym szyldem...

— Z Bogiem. Niech was Najświętsza Marya prowadzi.

Uczynił znak krzyża świętego, co się Zofce bardzo podobało.

— A pamiętaj, wołał za nimi, że łbem odpowiadasz za całość naszej pięknej Zofki.

(*D. c. n.*).

w piśmiennictwie polskiem historyi logiki w Polsce. W 1876 r. wyszła z pod prasy drukarskiej jego „Syntera dwóch światów,“ w której autor rozwija kierunki Fichtego, Ulrici'ego i Ueberwega, oraz wypowiada swoje poglądy, dające sprowadzić do idealnego realizmu. W 1886 r. wychodzi w świat jego „Estetyka barw,“ w 1892 r. „Sztuka i piękno,“ zaś w 1896 r. „Wstęp krytyczny do filozofii.“

Oprócz tego z dziedziny filozofii napisał Struve 15 prac mniej mniejszych; z logiki 7, psychologii 17, estetyki 15, historyi filozofii 18, oraz w kwestyach społecznych 6.

Do druku Struve ma przygotowane: dwa pozostałe tomy „Logiki,“ bogate materyały do „Encyklopedyi szkół i nauk filozoficznych,“ oraz „Historyę filzozofii i logiki w Polsce.“

W ciągu swej profesorskiej działalności w Szkole głównej Struve wykładał: logikę, metafizykę, psychologię, etykę, estetykę, historyę filozofii, wstęp do filozofii, oraz encyklopedyę nauk filozoficznych.

Po zamianie w r. 1870 Szkoły głównej na uniwersytet, Struve wykładał już tylko: logikę, psychologię i historyę filozofii dla prawników i filologów.

Z kraju.

— Parafia Brzeźnie, pod Sieradzem, posiada jeden z najokazalszych kościołów wiejskich w dekanacie sieradzkim, zbudowany przy schyłku XVIII wieku, przez starostę Błeszyńskiego, ówczesnego właściciela Brzeźni. Na owe czasy zaliczał się zapewne i do największych; dziś, przy tak licznym wzroście parafii, liczącej przeszło 7,000 dusz, jest nadzwyczaj szczupły. Przykry to sprawia widok, gdy lud ten, tłumnie gromadzący się na nabożeństwo co niedziela i święto, jest tak ściśnięty, prawie zduszony w murach świątyni. Otóż miejscowy proboszcz ks. Kacper Kobyliński, od dwóch lat administrujący parafią, niezmiernie czynny i energiczny kapłan, wchodząc w potrzeby swoich owieczek, z całym zapałem i gorliwością zebrał się do powiększenia kościoła, a mając przedewszystkiem i to na względzie, aby nie obciążyć nadmiernie swych parafian, choć licznych, ale niezbyt zamożnych, tyle jednak dokazał swemi zabiegami, staraniami i nie szczędząc swych własnych funduszów, iż w przeciągu krótkiego czasu przybudował boczną nawę, a do drugiej ma już materyały przygotowane. Ta praca i trudy, podjęte przez Sz. księdza K., około budowy kościoła, nie stanowiły przeszkody do pełnienia uciążliwych obowiązków kapłańskich, owszem służba Boża nic na tem nie straciła; Sz. ks. K., oddaje się jej z całą sumiennością i poświęceniem. Cześć niech będzie zacnemu kapłanowi za gorliwość o chwałę Bożą.

Leopold Loeffler.

Znany polskiemu społeczeństwu artysta-malarz Leopold Loeffler zakończył życie 5 lutego w starożytnym Krakowie.

Loeffler ujrzał światło dzienne w Radymnie w 1830 r. Uczęszczał do szkół we Lwowie, następnie kształcił się jako malarz w Wiedniu, Monachium i w Paryżu. Pobyt w Paryżu wywarł na jego artyzm wielki wpływ. Do końca prawie życia hołdował dawniejszej szkole francuskiej.

Jako malarz historyczny zwrócił na siebie uwagę austryackiego domu cesarskiego. Za obraz „Karol śmiały pod Murton“ wiedeńska akademia sztuk pięknych nagrodziła Loefflera złotym medalem. Obraz jego rodzajowy „Intryga i spadek“ znajduje się w zbiorach cesarskich w Wiedniu.

Pomimo, iż Matejko był daleko młodszy jednakże silnie oddziaływał na twórczość zmarłego Loefflera.

Do najlepszych jego obrazów zaliczają: „Powrót z niewoli tatarskiej“; do wartościowych płócien należą także: „Śmierć Czarneckiego“; „Po napadzie tatarów“ i „Zofia Chrzanowska“.

W roku 1877 powołano go na stanowisko profesora akademii sztuk pięknych w Krakowie. Po śmierci Matejki, jako emeryt opuszcza mury przybytku sztuki.

Jako malarz Loeffler należał do starej szkoły, nie mającej nic wspólnego z dzisiejszemi kierunkami malarstwa.

Odznaczał się wielką subtelnością rysunku, co zawdzięczał pobytowi w Paryżu. Francuzi lubują się w finezyi, chociażby kosztem śmiałych rzutów pendzła. Brakuje Loefflerowi tej werwy, spotykanej u malarzy monachijskich. Jego koloryt jest suchy, najmniejszy szczegół wypracowany z pedanteryą iście profesorską. Malarze twierdzą, iż obrazy nieboszczyka są za „słodkie“. Naśladowców nie miał żadnych. Trudno zaliczyć tych, którzy jako jego uczniowie w akademii sztuk pięknych chwilowo przyjęli jego kierunek.

Zasłużył sobie na imię nietylko artysty lecz zacnego obywatela. Cześć więc jego pamięci!

Z PETERSBURGA.

— Projekt ustawy politechniki kijowskiej będzie złożony radzie państwa na wiosnę, otwarcie zaś jej nastąpi w jesieni.

— Senator Karnicki mianowany został przewodniczącym w komisyi do reorganizacyi adwokatury.

W rosyjskiej grupie związku kryminalistów, prof. Walenty Miklaszewski wybrany został na członka biura.

Zjazd inżynierów komunikacyj wodnych wybrał na prezesów inż. Łachtina i Lisowskiego, na sekretarza inż. Żwana.

— Ogłoszono Rozkaz Najwyższy, aby wykaz sum podatków miejskich od nieruchomości za rok 1898, ułożony podług gubernii, przedstawiać na zatwierdzenie Najwyższe.

— Ministeryum wojny projektuje uwolnienie od marek stemplowych tych dostaw do intendentury, których się podejmują sami rolnicy.

— Z powodu rozszerzania gmachu instytutu technologicznego w Petersburgu, wykłady w tym zakładzie naukowym będą ukończone do dnia 13 maja. Gmach otrzyma dwa nowe piętra nad korpusem głównym.

— Na tegoroczny zjazd przedstawicieli komunikacyi wodnych w Petersburgu, w ogóle niezmiernie liczny, przybyło wielu kapitanów parowców, którzy mają poruszyć sprawę stosunków kapitanów do przedsiębiorstw żeglugi.

— Ministeryum spraw wewnętrznych upoważniło naczelników okręgów pocztowo-telegraficznych do wyznaczania kar pieniężnych na urzędników, dopuszczających się pomyłek w telegramach; kara nie powinna przechodzić sumy kosztów taryfowych depeszy skarżonej.

— Towarzystwo popierania rosyjskiego przemysłu i handlu czyni starania w ministeryum rolnictwa i dóbr państwa, aby w zakładach metalurgicznych zmniejszono liczbę techników zagranicznych.

— Do komitetu ministrów wniesiono projekt ustawy instytucyi buchalterów. Jednym z członków instytucyi ma być przedstawiciel Łodzi.

— „Prawit. Wiestn.“ ogłosił komunikat o stanie rzeczy na Wschodzie tureckim. Oświadcza on, że wniosek Rosyi, ażeby królewicza Jerzego greckiego mianować gubernatorem generalnym Krety, przyjęły przychylnie Francya, Anglia i Włochy, sprzeciwiły się zaś wnioskowi Niemcy, Austro-Węgry i Turcya. Komunikat kończy się temi słowy: „Pozostając w jaknajlepszych stosunkach zarówno z Turcyą, jakoteż z państwami Europy, które nie przyjęły życzliwie rzeczonej propozycyi, Rosya nie omieszkała uprzedzić rządów europejskich, że składa z siebie odpowiedzialność za wszystkie niepożądane skutki, mogące, jej zdaniem, wyniknąć z dalszego odwlekania rozstrzygnięcia sprawy kreteńskiej, tudzież, że pod żadnym pozorem nie dopuści powiększenia liczby wojska tureckiego na wyspie, celem ustanowienia siły władzy gubernatora generalnego i w żadnym razie nie weźmie udziału w jakichkolwiekbądź środkach przymusowych przeciw ludności, która już od tak dawna wyczekuje cierpliwie na ostateczne rozstrzygnięcie swych losów“.

Z prasy rosyjskiej.

O przyszłej potędze słowiańsko-niemieckiego świata.

W styczniowym zeszycie czasopisma z dnia 3 lutego „Revue Politique et Parlamentaire“, otrzymującego zazwyczaj z pierwszych rąk wiadomości najróżnorodniejsze z dziedziny polityki wszechświatowej, ukazał się artykuł ciekawej bardzo treści pod tyt. „Slaves et Germains: Restauration de l' Empire d' Orient par la Russie et de l' Empire d' Occident par l' Allemagne“.

Autor, ukrywający się pod pseudonimem „dyplomaty“, utrzymuje, że Rosya, jak świadczy historya, dąży do dźwignięcia Cesarstwa Wschodniego i oparcia go na szerszych niż Bizancyum podstawach; w tym celu zamierza złączyć pod jednem berłem wszystkich słowian, wzmocnić związek nierozerwalny idei religijnej z monarchizmem dla przeciwwagi współczesnemu duchowi niewiary filozoficznej i lekceważenia tradycyjnych powag. Wespół z Rosyą, pomimo pozornego antagonizmu występującego na zewnątrz, Niemcy na czele całej rasy germańskiej za cel swych dążeń postawiły wielkość słowiańsko-niemiecką, spełnienie tych samych religijnych, państwowych i narodowych zadań.

Wcześniej czy później monarchowie tych dwóch potężnych mocarstw zesolidaryzują się, a wtedy świat cały mając na czele dwóch przedstawicieli najwyższej władzy świeckiej, przystąpi do rozwiązania problematu, któremu średnie wieki nie mogły podołać, a mianowicie: do pogodzenia Papieża z Cesarzem. Zleją się wówczas w jedną organiczną całość: kościół i władza świecka; na czele narodów stanie dwóch monarchów świeckich, uznających w osobie Papieża, według słów Pisma św., jednego duszpasterza.

Uwagom nad tą rozprawką poświęcają „S. Pet. Wied.“ artykuł wstępny w № 3 z r. b. Uznają one głębokość myśli, wypowiedzianych w czasopiśmie francuskiem, poczytują wszakże za zrozumialsze opracowanie strony politycznej kwestyi, niżeli strony religijnej.

Bardzo dobrą, według petersburskiego dziennika, jest charakterystyka Wielkiej Brytanii i jej wieczyście niezmiennej fizyognomii politycznej.

Pewien pisarz, mówiąc o Wenecyi z czasów Odrodzenia, kiedy była wszechwładną panią na morzu i lądzie, wypowiedział zdanie następujące: „Wenecya pozostawała w odosobnieniu od reszty świata, oblokłszy się w natrętną i bezczelną pychę, silna wiarą w swe powodzenie i przekonana, że los wiecznie sprzyjać jej będzie. Szukając zawsze sposobności do osiągnięcia korzyści cudzym kosztem, budziła tylko nienawiść“.

To samo powiedzieć można i o Anglii. Odcięta od całego świata, dumnie zamknąwszy się w ciasnych granicach swej wyspy, wysyła swoje okręty, kupców, przemysłowców i misyonarzy na podbój nowych terytoryów, mogących w przyszłości stać się rynkami Anglii, wzbogacającemi i tak już bogaty jej skarb. Może wkrótce nadejdzie czas upadku tego potężnego acz dziwnego mocarstwa, którego wielkość i dotychczasowa egzystencya stanowią nierozwiązalną zagadkę. Autor artykułu w „Revue Diplomatique“ utrzymuje, że do żadnego państwa lepiej zastosować nie można wyrzutu „Ty kolosie z glinianemi nogami“ niż do Anglii. Olbrzymie jej cielsko, niezmierzone przestrzenie zajmujące, wsparte jest jednak na dwóch wyspach, które wiecznie dzielić będzie nieprzejednana nienawiść wzajemna.

Anglię wypędzają z Azyi, wyrzucają z Afryki, z Ameryki i przyjdzie czas, że wyparta zewsząd, zamknie się u siebie, i na wzór słynnego „staruszka“, który spędził żywot w pełnym blasku, w wirze namiętności, —zasiądzie do pisania swej autobiografii.

Nowe słońce wschodzi, Rosya nie grozi Europie, jak to jeszcze do niedawna utrzymywano. „Dyplomata“ z „Revue“ wspomina, że ucząc się za młodu z podręczników, często spotykał się ze zdaniem: „Oto barbarzyńska Rosya: wszystkich kiedyś ona zagarnie pod swoją władzę“. Anglia, jak utrzymuje autor, wiele się przyczyniła do rozpowszechnienia tej legendy. Lecz rosyjscy cesarze już dawniej zrozumieli to dobrze, że przyszłość i wielkość rasy rosyjskiej zakwitnie nie na Zachodzie. Na dowód tego autor opisuje zwycięztwa rosyjskie w Azyi, na jedynem polu, gdzie Rosya swój wpływ rozszerzać i nowe osiągać zdobycze może i usiłuje.

Z drugiej półkuli.

New York, 20 stycznia.

I.

Jak w wielkiej Brytanii Epsom słynie z wielkiego „Steeple-Chase,“ a w Paryżu zjednały sobie europejski rozgłos słynne „Concours“ hippiques,“ tak na drugiej półkuli w New-Yorku „Horse-Shaw“ stanowi jedną z atrakcyj, jedną z największych przynęt sezonu.

Jest to wprawdzie nie to samo, inaczej się przedstawia, ale i tu i tam interes równie bywa żywy, bo i tu występuje w całej pełni bogactwo i różnorodność typów rasowych, a charakter popisowy dodaje tej wystawie życia i blasku. Pod względem ilości okazów i rozmaitości rasowej, tegoroczny „Horse-Shaw“, urządzony w obrębie „Madison square“ przedstawiał widok tak ożywiony i ruchliwy jak nigdy. Wierzchowce, konie zaprzęgowe, kłusaki, huntery, wszystkiego było wiele, wszystko dobrane i świetnie przystrojone defilowało bez przerwy cały tydzień przed tutejszymi sportsmenami, którzy prawie co przepełnili olbrzymi hipodron i trybuny aż po dachy same, owe trybuny, w których można było oglądać w pełnym komplecie całe „four houndred“ new-yorskie.

A czy wy wiecie co to jest owo „four houndred?“ To jest najpiersi i dosłownie „czterysta.“ Ale jakie czterysta, czego? Czterysta największych fortun, a raczej czterysta przedstawicieli największych fortun amerykańskich.

W Paryżu mówi się: „les trois milles“—trzy tysiące. W Londynie mówi się „ten thoussend“— dziesięć tysięcy, a w New Yorku mówi się tylko „four Hundred“ —czterysta. Stąd prosty byłby napozór wniosek, że Paryż ma trzy tysiące wielkich furtuną, Londyn ma dziesięć tysięcy takich „select“ (wybranych), a New York najbiedniejszy, ma ich tylko czterysta. I tak jest istotnie... ale tylko na pozór, a to dla bardzo prostej przyczyny i oto „najbiedniejszy“ z tych czterystu równa się najbogatszym z pośród tamtych, londyńskich dziesięciu tysięcy!...

Kiedy mowa o koniach powiedzmyż słówko i o żelaznych rumakach.

Otóż mieliśmy tu „record,“ taki sobie także amerykański rekordzik, który trwał 142 godziny, tydzień prawie. Zaczął się w poniedziałek, a skończył się w niedzielę. Rekord odbywał się w tymże samym Madison Square Garden. Zwyciężył Miller, cyklista z Chicago. Ile było zakładów i jakie to były zakłady, łatwo wyobrazić sobie, jeżeli się pomyśli, że amerykanie w ogóle przepadają za hazardem i zakładają się o byle co. Rekord 142-godzinny nie powinien bardzo dziwić, bo tu jak się ścigają, to do ostatniego wyczerpania sił, które nierzadko śmiercią jednego się kończy.

Byłem przy samym początku rekordu welocypedowego. Odbywał się on w olbrzymim amfiteatrze, którego arena bez mała 50 łokci ma średnicy. Dziesięć okrążeń=1 wiorsta. Oświetlenie elektryczne w lożach, na galeryach tłumy ciągle się zmieniające.

Zaszedłem powtórnie w dniu trzecim rekordu; czterdziestu cyklistów wciąż w ruchu, publiczności jak maku. Atmosfera ciężka, pomimo wybornej wentylacyi, nad areną kłęby kurzawy. Zauważyłem ślady wielkiego znużenia u kilku „szampionów;“ pedałują machinalnie, patrzą okiem zamęconem, sennem. Nagle jeden sen zmorzył. Przechylił się biedak i już leży. To Beacon, londyńczyk. Jadący tuż za nim francuz Rivière przejechał po nim jak po pagóreczku i jest wściekły i klnie. Dlaczego klnie? Bo najmniej sekundę stracił. Tamten, co leży, nie klnie; śpi jak zabity, nie czuł, że po nim przejechano.

Widok zdumiewający, niepojęty. Jakim sposobem ci ludzie nawpół zdrętwiali, oszołomieni ciągłą jazdą w koło, waryacyi blizcy skutkiem przymusowej bezsenności, zgięci w kabłąk, że ani się wyprostować—jakim sposobem ci ludzie są w stanie trzymać się na siodełku i pedałować z szybkością 17—20 mil angielskich na godzinę.

Co za szalone cierpienie pędzić w ciągłym wysiłku w atmosferze pełnej wyziewów, dymu, woni alkokolu, wiktuałów i mieć obok siebie, przed sobą i za sobą takich samych ludzi obiegających jedno i to samo koło! Na równej drodze, drzewami ocienionej, na wolnem powietrzu, jeszcze ujdzie — jest w tem odrobina swobody, poezyi; ale tu, kręcić się w koło i zakręcić się na śmierć? Gdzie jest interes, gdzie konieczność?! Gubi się umysł i odpowiedzi nie znajduje. Na toż są, tyle skądinąd pożyteczne welocypedy? takież ma być ich przeznaczenie?

Wracając do rekordu, zaznaczmy jego niespodziany rezultat. W przedostatnim dniu biegało już tylko dwóch rekordzistów: francuz Rivière i amerykanin Miller. Ci dwaj dotrzymywali sobie towarzystwa; na francuzie jednak znać było coraz widoczniejsze, coraz okropniejsze znużenie. Nareszcie w 142-ej godzinie Rivière, wybladły i zmięty, zatrzymał się, i trzęsąc się jak galareta, zsiadł z bicykla. Tamten, Miller z Chicago objechał jeszcze trzykrotnie arenę przy szalonych okrzykach tłuszczy siedzącej w amfiteatrze, i mniej więcej raźnie zsiadł, a raczej usunął się z bicykla, trzęsąc się również. Pochwycono go na ręce i w tryumfie obniesiono dokoła. On wodził błędnem okiem i przy bufecie ległszy na sofie, odpoczywał, nic nie mówiąc, tylko popijając grog i patrząc tem samem błędnem okiem na dwóch pachołków, którzy go nacierali kamforą i różnemi maściami.

I to się nazywa „sport“!...

ROZMAITOŚCI.

Ze statystyki uniwersyteckiej w Niemczech. 20 uniwersytetów niemieckich ma w tym semestrze 30585 słuchaczy, w tej liczbie 2379 cudzoziemców. Najwięcej studentów uczęszcza na wydział filozoficzny: 10,508, następnie na wydział prawny 8348, lekarski 7892, teologiczny 3836 (w tej liczbie 1167 katolików). Ciało nauczające składa się z 2474 osób, a mianowicie: profesorów zwyczajnych 1076, honorowych 73, nadzwyczajnych 585, privat-docentów 740.

Najwięcej studentów ma wszechnica berlińska (5935); dalej idą: monachijska (3817), lipska (3277). Najmniej uczęszczane są uniwersytety w Jenie (632 słuchaczy), Kolonii (580), Rostoku (451). Studentów teologii katolickiej najwięcej w Bonn (245), najmniej w Würzburgu (146). Medyków najmniej w Rostoku (106), prawników również w Rostoku (119), filozofów w Gryfii (87). Wszystkie wydziały są najliczniej uczęszczane w Berlinie, gdzie też jest najwięcej docentów (358).

Pomysłowy minister. W ministeryum spraw wewnętrznych Victoryi w Australii zdarzył się niedawno następujący wypadek.

Minister ma kasę ogniotrwałą, w której przechowuje ważniejsze dokumenty. Pewnego poranku chce otworzyć kasę, aby wyjąć jakiś papier, pilnie mu potrzebny, wkłada klucz do zamka... klucz się obraca, ale bezskutecznie. Minister irytuje się. Posyłają po ślusarza. Ten jednak oświadcza, że potrzebuje trzech dni czasu na rozbicie kasy, gdyż zamek jest skomplikowany i wytrychami nie da się otworzyć. Minister w rozpaczy; klnie, wymyśla urzędnikom struchlałym. Wreszcie twarz ekscelencyi zaczyna się rozjaśniać. Minister biegnie do telefonu i każe połączyć się z dyrektorem więzienia. „Czy masz pan pod opieką jakiego rzezimieszka, który operował kasy ogniotrwałe?“ „Mam u siebie bardzo niebezpiecznego ptaszka, który już rozbił kilka kas“—odpowiada dyrektor więzienia. „Przyślij go pan natychmiast do mnie, do ministeryum“ —rozkazuje minister. Dyrektor więzienny zachodzi w głowę, po co ministrowi zachciało się oglądać oblicze wyłamywacza kas, jednakże posłuszny zleceniu, posyła rzezimieszka, rozumie się, z odpowiednią eskortą do ministeryum. Łatwo czztelnikom domyślić się, że więzień w ciągu kilku minut poradził sobie z kasą.

Nowe prawo. W wielu stanach Ameryki Północnej wydano prawo, zakazujące chłopcom młodszym nad lat 15 pokazywać się na ulicy w zimie po 7-ej, w lecie po 9-ej wieczór. Przyczyną tego zakazu była coraz więcej rozpowszechniająca się wśród nieletnich rozpusta. W ogniskach przemysłowych malcy rozpijali się często już w 10-ym roku życia. Bójki na noże, zbrodnie wśród nieletnich nie należą do wypadków rzadkich.

Zakaz importu roślin i owoców z Ameryki do Niemiec. Rozkazem cesarskim z dnia 5 b. m. zakazano wwozić z Ameryki do Niemiec rośliny żywe, owoce, konserwy. Zakaz spowodowała obawa przeniesienia z Ameryki zarazy na owoce i rośliny. Kanclerz państwa upoważnionym został do cofnięcia zakazu, gdy to uzna za pożyteczne, oraz do robienia wyjątków z zachowaniem jednakże wszelkich ostrożności.

Katastrofa morska w Kilonii. W sobotę d. 5 b. m. o godzinie 7-ej rano w Kilonii (Kiel) wypłynęła z portu łódź torpedowa z 17 ludźmi osady. Morze było wzburzone; dął silny wiatr wschodni. W porcie krążyło kilka torpedowców i pancernik „Aegir“. Silna fala uderzyła łódź o jeden z torpedowców, łódź zaczęła tonąć. Mimo natychmiastowej pomocy i niewielkiej odległości od brzegu (50 metrów) utonęło z załogi 12 osób. Ciała ich wydobyto nazajutrz. Jakoś w porcie kilońskim przytrafiają się w ostatnich czasach zbyt często katastrofy.

Zbrodniarz nieletni. Z Helsyngforsu donoszą o zbrodni, popełnionej przez chłopca jedenastoletniego. Dwaj malcy szli po lodzie i o coś się posprzeczali. Starszy z nich, nazwiskiem Alander, pchnął towarzysza w przerębel. Ten jednak umiał pływać i już miał się wydostać na lód, gdy Alander zepchnął go powtórnie w wodę. Nie pomogły błagania malca o litość; nieletni zbrodniarz ciągle go spychał z lodu. Gdy zaś mimo to udało się nieszczęśliwemu wyskoczyć na brzeg, Alander skorzystał z jego osłabienia, chwycił go za nogi, głowę zanurzył w wodzie i trzymał go przez kilka minut w tej pozycyi, poczem już trupa rzucił do wody.

Zapytywany przez rodziców o towarzysza, tłómaczył się wykrętnie i co chwila przeczył samemu sobie, do popełnienia jednak zbrodni nie przyznał się na razie. Dopiero gdy wyciągnięto trupa z wody, wyrzekł cynicznie: „to ja utopiłem tego szczeniaka, bo mi ubliżył“. Jakiż to straszny okaz zwyrodnienia moralnego!

Ostatnie wiadomości.

Rozbicie koncertu.

Słynny koncert europejski, którego zadaniem było zażegnać burzę wschodnią, prawdopodobnie już nie istnieje. Zwłoka w rozwiązaniu sprawy kreteńskiej była przyczyną jego rozbicia; — bo gdy Turcya zgodziła się ostatecznie na zaprowadzenie autonomii na Krecie, koncert europejski, którego powadze Wysoka Porta opierać by się nie mogła, pozwolił nieszczęsnej wyspie zbyt długo kąpać się w krwi jej mieszkańców. Trudności atoli, jakie napotykała nominacya gubernatora Krety, do pewnego stopnia usprawiedliwiają dyplomacyę europejską. — Ilu to kandydatów przesunęło się na widowni, a żaden nie mógł uzyskać aprobaty mocarstw.

Naraz prawie niespodziewanie zjawiła się kandydatura ks. Jerzego królewicza greckiego, popierana przez Rosyę, przeciw której atoli sułtan postawił stanowcze veto, zaś Niemcy, Austrya i Włochy zajęły stanowisko wrzekomo neutralne. Zdawało się, że postawa państw trójprzymierza, obleczona w formy neutralności, da pewien punkt oporu Wysokiej Porcie i znów odwlecze rozwiązanie tej naglącej sprawy na długi termin. Wbrew woli mocarstw, które zastrzegły sobie prawo wyboru wielkorządcy Krety, w tych dniach zgromadzenie narodowe kreteńskie wybrało na gubernatora wyspy ks. Jerzego. — Przed tem członkowie tegoż zgromadzenia, bawiący w Atenach, wręczyli ks. Jerzemu adres, w którym zaklinają go, aby stanął na czele autonomicznego rządu Krety. Sir Filip Currie, poseł angielski w Konstantynopolu, doniósł Wysokiej Porcie w drodze urzędowej, że Anglia popierać będzie kandydaturę ks. Jerzego na wielkorządcę Krety, zaś poseł francuzki Cambon objął rolę przodownika w tej akcyi. — Tak więc koncert europejski w sprawie kreteńskiej rozpadł się na dwa odłamy. Z jednej strony Rosya, Anglia i Francya, popierające kandydaturę ks. Jerzego, z drugiej Niemcy, Austrya i Włochy, głośno zapewniające o swej neutralności, z po za której atoli zbyt przejrzyście wychyla się nieżyczliwość.

Wszystkie prawie dzienniki niemieckie za półurzędowe uważane, żarliwie podnoszą ujemne strony omawianej kandydatury, a „National Zeitung“ wprost straszy strumieniami krwi, które

wedle jej zdania zaleją świat cały, gdyby kandydatura ks. Jerzego stanęła na porządku dziennym.

Bądź co bądź, wybór ks. Jerzego przez zgromadzenie narodowe stwarza pewną podstawę prawną, która posłużyć może za punkt wyjścia do dalszych rokowań. Zgromadzenie kreteńskie bowiem obwołało ks. Jerzego gubernatorem prawie jednogłośnie i wysłało doń deputacyę dla złożenia hołdu. Fakt więc spełniony; a że ten fakt zgadza się z wolą dwóch wielkich mocarstw, zatem i liczyć się z nim trzeba.

Fundusz antipolski.

Zmarły niedawno główny twórca hakatyzmu, poseł z Babimostu, Tiedeman, dowodził w swoim czasie, że praktykowany dotychczas system rozdawania stypendyów uniwersyteckich rządowych młodzieży niemieckiej nie wydaje pożądanych owoców, nie zabezpiecza dostatecznie jej utrzymania podczas studyów uniwersyteckich, podczas odbywania jednorocznej służby wojskowej, ani też w pierwszych latach praktyki, wskutek czego wielu studentów wolało zwrócić stypendyum i nie zobowiązywać się do pięcioletniego pobytu w dzielnicach polskich, gdzie nie mogą wytrzymać konkurencyi z młodymi polskimi lekarzami i adwokatami, suto wspomaganymi przez Towarzystwo Marcinkowskiego. Towarzystwo hakatystów wspomagało stypendyami studentów niemieckich, wobec jednak wielkiej liczby zgłoszeń nie mogło sprostać zadaniu. Tiedeman udał się więc do pruskiego ministra skarbu, p. Miquela z żądaniem zaradzenia złemu. Rezultatem tej interwencyi—utworzenie w nowym budżecie pruskim antipolskiego funduszu dyspozycyjnego w wysokości 400,000 marek.

O plakaty.

Górnik Nowak w regencyi opolskiej wniósł do wójta podanie o pozwolenie rozlepienia plakatów w polskim i niemieckim języku, zwołujących zebranie. Wójt odpowiedział Nowakowi, że w takim tylko razie udzielić może pozwolenia, jeżeli tekst polski przetłomaczony zostanie na niemiecki przez przysięgłego tłomacza. Nowak zwrócił się do landrata z zażaleniem, objaśniając, że wójt bardzo dobrze po polsku rozumie, gdyż często dozorował zebrania polskie.

Landrat, a potem i prezes regencyi oddrzucili prośbę Nowaka. Wówczas dzielny górnik zwrócił się do najwyższego sądu administracyjnego, który skargę Nowaka uznał za uzasadnioną, przyznając, że jakkolwiek według prawa nie wolno bez pozwolenia policyi wywieszać plakatów na drogach publicznych, jednakże niczem nie jest usprawiedliwione żądanie, aby tekst polski plakatu tłomaczył koniecznie na język niemiecki tłomacz przysięgły.

Rozmowa z hr. Badenim.

Osławiony Oppert, używający pseudonimu Blowitz pomieścił w „Timesie“ korespondencyę o wrzekomej swej rozmowie z hr. Badenim, której przedmiotem miało być orzeczenie hr. Badeniego co do przesilenia gabinetowego w Austryi.

„Czas“ krakowski jaknajformalniej zaprzeczył autentyczności tej rozmowy, dowodząc słusznie, iż hr. Badeni nie przyjąłby nigdy u siebie człowieka tak bardzo skompromitowanego jak Blowitz.

Dziwić się należy, jakim sposobem szpalty tak poważnego dziennika jak „Times“ zanieczyszczać mogą korespondencye podobnego Blowitza, skomponowane widocznie w celu skompromitowania hr. Badeniego.—„Neue fr. Presse“ poszła jeszcze dalej, gdyż sfałszowała tekst Blowitza na niekorzyść hr. Badeniego.

Hr. Badeni.

„Figaro“ w jednym z ostatnich swych numerów ogłasza rozmowę, jaką miał z hr. Badenim współpracownik tego pisma p. Dyonizy Guibert. B. minister prezydent austryacki miał zapewnić p. Guibert'a, że jedynym powodem jego ustąpienia była chęć uśmierzenia ulicy.

— Cesarz umiałby mnie obronić, ale znalazłem się wobec koalicyi i interesów prowadzonych bez skrupułów, — dodał hr. Badeni. — Nie charakter mój działalności, lecz pochodzenie moje było przyczyną opozycyi co do rozporządzeń językowych. Podejrzewano mnie o to, o czem nie myślałem bynajmniej, przypisywano mi zamiary ukryte, których nie miałem. Gdybym był niemcem, nie polakiem, byłoby wszystko odmienną przybrało postać. Dzieło moje istnieje i będzie podjęte na nowo. Austrya może uspokoić się wewnętrznie tylko przy pomocy federalizmu, który bynajmniej nie sprzeciwia się jedności monarchii. Federalizm nie osłabi węzłów dynastycznych; przeciwnie, wzmocni je, oddając każdemu to, co mu się sprawiedliwie należy. Antisemityzm i socyalizm w Austryi nie mają tego znaczenia, co we Francyi. Socyalizmowi francuskiemu przewodzi mieszczaństwo, austryacki jest bardziej plebejuszowski. Antysemityzm we Francyi jest siłą żywiołową, w Austryi tylko czynnikiem politycznym.

Austrya potrzebuje jeno rządu dość silnego, aby utrzymał jedność państwa i zarazem o tyle liberalnego, aby mógł dać pojedyńczym krajom odpowiednie swobody.

Pensya kanclerza Rzeszy.

W parlamencie niemieckim postawiono na porządku dziennym wniosek podwyższenia pensyi kanclerza Rzeszy o 100,000 marek. W obronie wniosku stanęli konserwatyści, w imieniu których przemawiał poseł Kardorff, dowodząc, iż pierwszy urzędnik Rzeszy musi być uposażonym przynajmniej na równi z ambasadorem. Dalej mówca twierdził, iż sam ks. Bismarck zapewniał go, że pensya kanclerza jest wprost niewystarczająca. Wniosek poparło także centrum, w imieniu którego przemawiał dr. Lieber, żądając jednocześnie zniesienia pensyi sekretarzy stanu.

Przeciw projektowi występowali socyalni-demokraci wolnomyślni i posłowie południowej partyi ludowej. Socyalista Singer oświadczył, że jeśli niżsi urzędnicy nie doczekali się podwyższenia płac, to tembardziej nie może być mowy o podwyższeniu płacy kanclerza, którego obowiązki reprezentacyjne nie wymagają hucznych przyjęć, polepszenie zaś bytu niższym urzędnikom stanowi kwestyę palącą. Parlament znaczną większością głosów uchwalił podwyższenie pensyi kanclerza Rzeszy i obniżenie płac sekretarzy stanu.

Równouprawnienie językowe.

Posłowie do sejmu czeskiego Herold i Pacak wnieśli formalny projekt krajowej ustawy językowej. Wychodząc z zasady, że królestwo Czech stanowić powinno jednolitą i nienaruszalną całość, w której siedzibą władz centralnych i autonomicznych jest Praga, obaj posłowie są zdania, że języki czeski i niemiecki są językami krajowemi równouprawnionemi na całem terytoryum Czech. Oba powinny być językami urzędowemi we wszystkich władzach i urzędach krajowych w Czechach, a urzędnicy krajowi i państwowi muszą w jednakim stopniu władać niemi. Wszystkie publiczne nazwy, napisy i pieczęcie powinny być czeskie i niemieckie, a równouprawnienie językowe ma być tak przeprowadzone, aby zarówno państwowe jak i autonomiczne władze załatwiały sprawy i wydawały orzeczenia w tym języku, w jakim daną sprawę do tych władz wniesiono. Jedynie tylko wszystkie zwrócone do sejmu czeskiego reskrypta, orzeczenia, wnioski lub oświadczenia sądowe muszą być redagowane w obu językach. Projekt ten odesłano do komisyi językowej, wybranej na wniosek hr. Buquoy.

Telegramy.

Paryż, 10 lutego. Obrońca Zoli Labori żąda przesłuchania pani Dreyfus w sprawie ułożonych przez niego pytań. Sąd odrzuca to żądanie i oświadcza, że kwestye postronne nie mogą tu być rozstrząsane. Świadek Leblois zeznaje, że łączy go przyjazny stosunek z Picquartem, który też oznajmił, że jest przeświadczony o niewinności Drefusa. W końcu Leblois powiada, że mówił Scheurer-Kestnerowi o listach generała Gonse do Picquarta i że Scheurer-Kestner nabrał wtedy przeświadczenia o niewinności Dreyfusa. Zeznanie Scheurer-Kestnera potwierdza te oświadczenia.

Paryż, 10 lutego. Prezydent czyta list Esterhazego, w którym tenże odmawia złożenia zeznań. Adwokaci domagają się zmuszenia siłą Esterhazego do stawienia się przed sądem. Sąd wraca do kwestyi wezwania świadków, odroczonej z pierwszego dnia. Na zasadzie powziętych postanowień sąd uchwala, aby lekarz odwiedził świadków i żeby ci byli wezwani do sądu, skoro mogą wychodzić. Następnie sąd przesłuchuje pozostałych świadków, z których główni są: pani Dreyfus, major Forzinetti, Pauffin de Saint Maurel i generał Gonse i Pelliet, wymienieni już powyżej rzeczoznawcy; dawni ministrowie: Dupuy, Poincaré i Leygue; pułkownik Picquart, adwokaci Leblois, Scheurer-Kestner i inni. Pierwszą osobą wezwaną jest pani Dreyfus. Labori chce zrobić jej zapytanie o skazaniu jej męża, lecz prezydent przeszkadza temu. Zola protestuje przeciw obstrukcyonizmowi, jaki spotyka obronę. Labori prosi o czas na złożenie nowego wniosku. Posiedzenie przerwano.

Paryż, 10 lutego. Dzienniki uważają pierwszy dzień procesu za pomyślny dla Zoli; adwokat Labori wywalczył podczas wczorajszego posiedzenia więcej, niż cały syndykat przez cały czas kampanii.

Paryż, 10 lutego. Zapewniają tu, iż b. prezydent Rzeczypospolitej Casimir Périer, mimo powtórnego wezwania, nie stawi się w sądzie.

Paryż, 10 lutego. Istnieje poważna obawa rozruchów antiżydowskich.

Paryż. 10 lutego. Gdy Zola w towarzystwie Laboriego i Clemenceau opuszczał pałac sprawiedliwości, tłum przyparł ich niebezpiecznie do krat żelaznych dziedzińca, podnosząc kije i pięści. Przyjaciele osłonili Zolę własnem ciałem. Z trudnością zdołano dotrzeć do powozów. Fanatycy wołali: „Wrzucić Zolę do Sekwany!“ Niebezpieczeństwo było przez chwilę poważne, pomimo, że większość wydawała okrzyki na cześć Zoli.

Wiedeń, 10 lutego. Minister hr. Gołuchowski konferował ponownie z ambasadorem niemieckim w kwestyi kandydatury ks. Jerzego greckiego na generał-gubernatora Krety.

Wiedeń, 10 lutego. Posłowi austryackiemu w Atenach wysłano instrukcyę, aby przedstawił królowi Jerzemu, iż przyjęcie przez ks. Jerzego posady generał-gubernatora może na szwank narazić pokój europejski i niekorzystnie odbić się na stosunkach grecko-tureckich. Grecya nie powinna zapominać, iż wojska tureckie dotychczas jeszcze zajmują Tesalię,

Berlin, 10 lutego. W toku obrad nad budżetem ministeryum spraw zagranicznych w parlamencie dep. Richter krytykował ostro całą zagraniczną politykę niemiecką. W odpowiedzi na te zarzuty oświadczył sekretarz dla spraw zagranicznych Bülow, że skoro Francya, Anglia i Rosya otrzymały w Chinach punkty oparcia, Niemcy pozostać nie mogły w tyle. Kiao-Czau odznacza się wybornem położeniem, a w okolicy znajduje się bogactwo minerałów. Zdaniem biskupa Angera zajęcie tej miejscowości stanowi kwestyę bytu dla misyj. Zresztą zajęcie tej zatoki nie spowodowało pogorszenia się stosunków z innemi mocarstwami europejskiemi, ani z Chinami. Bülow odczytał traktat dzierżawny z Chinami. Wszyscy mówcy wyrażali Bülowowi swe uznanie a hałas zagłuszył słowa dep. Bebla, który rozwodził się nad krzywdą, jaka się dzieje Chinom. Bülow poruszył w swych wywodach także sprawę Krety.

Berlin, 10 lutego. Z urzędowego źródła chińskiego donoszą, że Niemcy otrzymały od Chin rozmaite przywileje co do budowy dróg żelaznych i eksploatacyi kopalni w obrębie sześciu mil od Kiao-Czau. Niemcy noszą się z myślą wybudowania całej sieci kolejowej w nowej swej posiadłości w Chinach.

Praga, 10 lutego. Na posiedzeniu sejmu poseł Vaszaty uzasadniał wniosek o uregulowaniu spraw językowych. Jeżeli zasada równouprawnienia obu narodowości będzie ściśle przeprowadzoną, wówczas powoływanie się na prawa historyczne Czech okaże się zbytecznem.

Madryt, 10 lutego. Depesza z Kuby od prezesa ministrów kubańskich zaprzecza wiadomości o przesileniu gabinetowem.

Rzym, 10 lutego. Niektóre dzienniki zaznaczają, iż ze względu na tendencye filhelleńskie Włochy powinny zaniechać oporu względem kandydatury ks. Jerzego na generalnego gubernatora Krety. „Popolo Romano“ w artykule wstępnym występuje przeciw takiemu postawieniu kwestyi i oświadcza, że Włochy ze względu na całą przeszłość kandydatury nie mogą występować za nią.

Londyn, 10 lutego. Mowa tronowa królowej Wiktoryi na otwarcie parlamentu angielskiego zaznaczyła na wstępie pokojowy stosunek Anglii do innych mocarstw i podniosła pokojowe zakończenie konfliktu grecko-tureckiego. Mowa wspomniała o toczących się walkach na granicy indyjskiej i zaznaczyła konieczność reformy liczebnej

armii. Mowa zapowiada wniesienie projektu samorządu lokalnego dla Irlandyi. Co się tyczy wyprawy sudańskiej, zapowiedziano, iż będzie ona prowadzona dalej, skoro ułożą się po temu odpowiednie warunki. O kwestyi chińskiej wyraża się mowa z wielką oględnością.

Konstantynopol, 9 lutego. Eskadra turecka, stojąca w Dardanelach, otrzymała polecenie przygotowania się do wypłynięcia na pełne morze.

Paryż, 9 lutego. Na posiedzeniu izby deputowanych minister Hanotaux oświadczył, że mocarstwa europejskie rozważają kandydaturę ks. Jerzego greckiego na urząd gubernatora kreteńskiego. Francya jest dla niej życzliwie usposobiona. Samorząd Krety znajduje się w okresie przygotowawczym. Przymierze z Rosyą jest faktem dokonanym; więcej mówić o tem byłoby rzeczą niewłaściwą. Nietykalność terytoryum chińskiego jest zabezpieczona. Francya dąży tylko do ożywienia handlu z Chinami i utrzymania harmonii wśród mocarstw. Dep. Millerand zarzucał rządowi, że Francya oddała się w Konstantynopolu na usługi Niemiec i utraciła w skutek tego górujące swe stanowisko nad Bosforem. Prezes gabinetu Méline protestował przeciw tym zarzutom, zaznaczając, że przymierze francusko-rosyjskie służy dla utrzymania koncertu europejskiego i zapobiegania zatargom.

Londyn, 10 lutego. W tutejszych kołach politycznych utrzymują, że ambasador francuski br. Courcel doprowadził do skutku porozumienie pomiędzy Anglią i Rosyą. Wskutek tego Anglia cofa swe żądanie co do otwarcia dostępu do Talien-Wan i ogłoszenia portu Arthur za port wolny. Sprawa pożyczki chińskiej dotąd nie jest załatwiona.

Kronika Ekonomiczna.

Ujednostajnienie numeracyi przędzy. Biorąc asumpt z okoliczności, iż numerowanie przędzy u nas w Łodzi jest z małemi zaledwie wyjątkami zupełnie identycznie z istniejącą w tej mierze modłą w Niemczech—uważamy za właściwe zwrócić uwagę odpowiednich kół, iż w Niemczech, w sferze reprezentantów przemysłu włóknianego, toczy się obecnie ożywiona agitacya na korzyść ostatecznego ustalenia trybu numerowania przędzy. Dotychczas wyczekiwano zapoczątkowania od Anglii, ponieważ zaś Anglia ostatnio obok dawnej numeracyi—dostarcza również przędzę kanwową, dzianą i t. p. na zasadzie systemu metrycznego, i to nietylko zagranicę ale i u siebie, wewnątrz kraju — przeto czas, by i u nas pomyśleć o tem.

W panującym obecnie w tej dziedzinie chaosie pojmuje jeden przędzalnik pod gatunkiem dajmy na to 40/2 f. nici bawełnianych taką przędzę, która jest z pojedynczego numeru czterdziestego podwójnie kręcona i zależnie od skrętu nitki jest dłuższa lub krótsza, ile że 40/2 f.—równa się 20-ce, inny znów przędzalnik sądzi, że 40/2 f. znaczy 20-ka pojedyńcza, musi więc, by zadość uczynić żądanej przez kundmana długości, nitkę pojedyńczą wysnuć dłuższą i cieńszą; są to dwa wręcz przeciwne sobie poglądy. Przędzalnicy ofiarują bez zastrzeżeń przędzę swą jako 40/2 f. nabywca uważa ją istotnie za taką i dopiero przy zużytkowaniu przekonywa się o rożnicy z własną szkodą.

Bliżej rzeczy nie świadomi łudzą się komunałami: jedna przędza snuje się dłużej, inna zato jest pełniejsza.—Nie biorą pod uwagę jednak, iż przędza może być pełniejsza w porównaniu z inną, nie będąc krótszą od niej, czyli, że nie porównywano 40/2 f. z 40/2 f., lecz dwa gatunki przędzy, co się zowią tylko 40/2 f. lecz zależnie od zapatrywania się są albo 38/2 i 40/2 f. lub 40/2 i 42/2 f. Że chaos ten szkodliwie oddziaływa wogóle na przemysł włókniany, zgodzi się każdy bliżej z tą gałęzią obeznany fachowiec.

Kaukaz północny, oraz zagłębie dońskie nie bez kozery nosi miano śpichlerza Rosyi, co do ilości produkowanego zboża, dla Łodzi zaś ze względu na wielką zamożność kozaków dońskich i kubańskich posiada nader wielką wagę jako rynek zbytu dla jej towarów łokciowych i chustek wełnianych na plecy. Ponieważ zaś siła spożywcza zaznaczonych miejscowości znajduje się w bezpośredniej zależności od wyniku urodzajów, nie bez interesu przeto będzie wieść o stanie zasiewów i wogóle o tamecznym ruchu zbożowym. Z Rostowa nad Donem brzmią w tej mierze wiadomości, jak następuje:

Pomyślnego stanu ozimin styczeń nie zmienił bynajmniej w zagłębiu dońskiem, tudzież na Kaukazie północnym. Silny mróz, do 13° R. przetrwał od 22 grudnia aż do pierwszego tygodnia stycznia, nie przyczyniwszy atoli szkody zasiewom, pokrytym dostatecznie obfitą warstwą śniegu. Po 6 stycznia temperatura spadła na 2—3 stopni zimna przy pochmurnem niebie i na tej wysokości pozostała do niedawna. Dopiero ostatniemi czasy mróz spotężnial, lecz jednocześnie upadły obfite śniegi, tworząc tu i ówdzie przerwę w prawidłowej komunikacyi. Wywóz zboża z chwilą zamknięcia portów w Rostowie nad Donem i Taganrogu uskutecznia się wyłącznie za pośrednictwem Noworosyjska. Z powodu jednak mało wydajnych zbiorów w roku ubiegłym ilości eksportowanego zboża są wogóle nieznaczne. Ostatniemi czasy ustał wszelaki dowóz zboża do Rostowa, do Taganroga przychodzi jeno w ograniczonej ilości.

Ceny za dziesięciopudową „czetwert“ brzmią:

		Rostow	Noworosyjsk
Pszenica:	a) ozima	11.60	11.70
	b) girka	11.—	11.10
Żyto		6.50	6.90
Jęczmień		4.60	5.—

Znaczna liczba akcyj Towarzystwa sosnowickiego kopalń węgla przeszła ostatnio w posiadanie kapitalistów francusko-belgijskich z powodu wystąpienia z zarządu rzeczonego Towarzystwa wielko-przemysłowców tutejszych, panów Edwarda Herbsta i Karola Scheiblera.

GIEŁDA.

Berlin, d. 10-go lutego.
Bilety banku rusk. 216.65
„ na ultimo styczeń 216.50
usposobienie lepsze.

Łódź, d. 10 lutego 1898.

Bank Państwa wczoraj wydawał przemysłowcom i handlującym przekazy w walutach zagranicznych po kursach następujących:

	dł.		kr.
Berlin	45.95		46.27½
Paryż	37.27½	„	37,47½
Londyn	9.39	„	9.45½
Wiedeń	—	„	78.75
Amsterdam	77.80	„	78.40

Listy łódzkie 4½%	98.—
„ „ 5%	100.60
Pożyczka pr. I Em.	282.—
„ pr. II Em.	265.50
„ Szlach.	218.—

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Rózycki z Miksthal, Karzybski z Rudnik, Łubieński z Buczka, Kazarski z Konopnicy. Lilienthal, Goldmann z Warszawy, Szestopolow z Chersonu, Glaz z Baku, Schneider z Biały.

GRAND HOTEL. Laneberg z Piotrkowa, Kamocki z Warszawy, Lemański z Błądowej Woli, Idnacy Wolicki z Dżazgowej Woli, Z. Płończyński z Piotrkowa. St. Kierżypolski z Warszawy, Miniszewski z Mitowic, St. Kamocki z Gorzkowic, Jan Kewskij z Warszawy, Minikowski z Warszawy, Steinhagen z Myszkowic, Ign. Kożuchowski z Rygi, Wibski z Rygi, Werner z Warszawy. Singer z Pabianic,. Stełbiński z Dąbrowy, Niemirowski z Elizawetgradu, Markus z Warszawy.

Rozkład Pociągów.

	Odchodzą z Łodzi.							Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.01	7.03	8.44	1.23	5.48	*8,31	*3,01	*5,06	7,59	9,34	12,05	4,33	*9,21	*10,4
	Przychodzą z Łodzi do stacyi							Odchodzą do Łodzi							
Koluszki	*1,38	6,48	8,11	*9,31	2,26	*6,51	*9,18	1,58	*4,03	*7,12	*8,31	11,18	3,13	*8,30	*9,56
Tomaszow	*3,22	—	10,34	—	4.23	—	—	—	—	*6,45	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5.58	—	2,32	—	—	—	—	—	—	*12,43	—	—	—	3,23	—
Iwangród	11,23	—	5,13	—	—	—	—	—	—	*6,32	—	—	—	12,18	—
Skierniewice	*4,43	7,56	—	10,33	3,34	*7,57	*10,26	*1,02	*1,24	—	*7,08	10,02	2,15	*7,10	*8,38
Aleksandrów	7,—	—	—	3,10	*9,20	*1,20	*3,35	—	—	—	*3,00	*5,30	8,4	2,30	—
Bydgoszcz	1,—	—	—	*7,19	*12,19	—	6,35	—	—	—	*12,38	—	*5,29	9,42	—
Berlin	*7,30	—	—	*5,44	6,02	—	11,45	—	—	—	*7,48	—	*11,30	*12,27	—
Ruda-Guz.	*5,17	8,38	—	11,15	—	*8,34	*11,06	—	*10,58	—	6,27	9,21	—	*6,31	*7,5
Warszawa	6,10	9,35	—	12,35	5,00	*9,35	*12,20	*11,50	*9,15	—	*5,20	8,05	12,50	5,30	*6,3
Moskwa	1,38	—	—	6,23	—	—	—	5,08	—	—	—	—	—	—	10,2
Petersburg	5,3	—	—	—	*3,53	12,03	—	12,43	—	—	10,08	—	11,23	—	—
Piotrków	*2,3	—	9,21	12,15	4,13	*9,20	*10,52	—	*3,09	*5,55	—	8,23	1,42	*5,57	*8,1
Częstochowa	*4,12	—	11,22	2,31	*6,19	—	*1,21	—	*1,18	*1,56	—	6,04	11,38	3,44	—
Zawiercie	*5,08	—	12.31	3,05	*7,28	—	*2,39	—	*12,20	*12,01	—	*4,52	10,34	2,36	—
Dąbrowa	*5,48	—	—	4,44	*8,36	—	*3,33	—	*11,20	*10,30	—	*3,50	*9,05	—	—
Sosnowiec	6,05	—	2,10	5,05	*9,00	—	*3,55	—	*11,00	*10,10	—	*3,30	*8,35	1,15	—
Granica	6,05	—	1,50	4,40	*8,30	—	—	—	*11,20	*10,20	—	—	9,25	1,50	—
Wiedeń	4,09	—	*5,34	—	*7,04	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—
Wrocław	12,35	—	*9,06	—	10,13	—	12,35								

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

CUKIERNIE
IGNACEGO GÓRSKIEGO

№ 59 Nowy Świat №. 59, ulica Przejazd w Warszawie № 59

polecają ciasta, cukry desorowe, pączki, torty, piramidy, biszkopty.

Towar wyborowy.

Urządzenia całkowitych kolacyi cukrowych na bale, wieczorki i śluby w Warszawie na prowincyi wykonywa się na zamówienie spiesznie.

Parowa Fabryka Biszkoptów, Cukrów i Czekolady

pod firmą:

F. Anczewski

Niecała 4 w Warszawie.

Biszkopty angielskie, ogólnie uznane „dobre,“ fabryka poleca łaskawej uwadze.

W Łodzi w handlach W. P. **M. Sprzączkowskiego, J. Wolskiego, J. Wężyka** i we wszystkich pierwszorzędnych handlach. 394

DRUKARNIA
S. DĘBSKIEGO
W ŁODZI
ulica Piotrkowska № 69,
wykonywa wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące. -- Ceny umiarkowane.

Bardzo tanio

przygotowałem gustowne, praktyczne podarki: pierścionki, bransoletki, broszki, kolczyki, szatlenki, breloki, spinki, łańcuchy, szpilki do krawatów, ołówki, porteygarnice i wiele innych przedmiotów.

Para obrączek złotych 56 próby od 6 rubli.

Aleksander Oraczewski,
jubiler,
Nowy Świat 29, róg Chmielnej w Warszawie.

339

Wezwanie.

Kurator massy upadłości firmy „Szczarański i Silberszatz“ w mieście Zgierzu 1-o podaje do publicznej wiadomości, że Sąd Okręgowy Piotrkowski wyrokiem w dniu 23 stycznia (4 lutego) 1898 roku zapadłym postanowił ogłosić upadłość firmy „Szczarański i Silberszatz“ w m. Zgierzu w osobach jej właścicieli Benjamina Szczarańskiego i Abrama Silberszatz, oznaczając początek upadłości w dniu 7 (19) października 1896 roku i 2-o wzywa wszystkich wierzycieli wyżej wymienionej firmy, ażeby się stawili osobiście lub przez pełnomocników w dniu 6 (18) lutego r. b., o godzinie 12 w południe w sali postępowania uproszczonego w Sądzie Okręgowym Piotrkowskim, celem dokonania wyboru syndyków tymczasowych. 414

Piotrków, dnia 8 lutego 1898 roku.

Jozef Czekalski,
Adwokat Przysięgły.

SŁYNNE KROPLE
AMERYKAŃSKIE
OD BÓLU ZĘBOW
Hip.MAJEWSKIEGO

Dostać można we wszystkich Aptekach i Składach materyałów Aptecznych.
Cena pudełka rs. **1** kop. **25** i rs. **1.**
Sprzedaż hurtowa.
ul. Złota № 61.

Świadectwo Urzędu Lekarsk, za № 5090.

La Verite.

Proszek usuwający pocenie się rąk i nóg w przeciągu 5 dni.
PudełKo kop. 30.
Nabyć można w składzie W-go Królikowskiego, róg Nawrot i Piotrkowskiej oraz we wszystkich składach materyałów aptecznych.

Lódzki dom koncertowy.

W sobotę, dnia 12 lutego 1898 r.
odbędzie się
Piąta artystyczna
Maskarada.

Kostjumy różnych epok są do wynajęcia u kostjumera teatru Victoria p. Mentzla i u p. Mareckiej, ulica Ś-go Andrzeja № 11, 3-cie piętro, mieszkania № 16.
Dla osób niemaskowanych obowiązuje strój balowy.
Początek maskarady o godz. 11.
Bilety wcześniej nabywać można w sklepie p. J. PETERSILGEGO. 404

Dwóch Techników

młodych, zdolnych i energicznych, potrzeba do biura technicznego fabryki maszyn w Łodzi. Wychowańcy tutejszej szkoły rzemieślniczej mają pierwszeństwo. Oferty pod **J. H. N.** do administracyi „Rozwoju“. 415

OGŁOSZENIA DROBNE.

7—8000 rubli na 7% poszukuję na pierwszy numer hypoteczny na dom w Łodzi. Oferty proszę składać w Redakcyi „Rozwoju“ pod „Na 7%.“

Tanio sprzedaję resztki towarów wełnianych i bawełnianych, przyjmuję nadrabianie pończoch, znaczenie bielizny, Łódź, Piotrkowska № 90, lewa oficyna. 358

Paszport Mateusza Przybyły, wydany przez wójta gminy Widzewskiej, zginął. 407

Jest do sprzedania kanapa, 6 krzeseł. 2 fotele, pluszem bordo jedwabnym kryte, stół, lustro. Dzielna 20, m. 20. 412

Władysław Starzyński, Geometra Przysięgły, Łódź, ulica Przejazd Nr. 8, Wykonawszy pomiar miasta i posiadając wykończone plany i wiele danych normujących granice posesyi, jest w możności wykonywać szybko i dokładnie wszelkie czynności mierniczе. 119

Dr. B. Margulies. Choroby weneryczne i skórne. Cegielniana № 8 od 9—10 i 4—8 wiecz. 389

Do sprzedania Fortepian Małeckiego, meble wszelkiego rodzaju, szafy, szafa do biblioteki. Wiadomość Wólczańska № 95, stróż wskaże. 392

Potrzebne mieszkanie, składające się 5-u pokoi, na 1-szym piętrze przy ul. Spacerowej lub w bliskości tejże. Wiadomość Piotrkowska 116, mieszk. 3. 400

Дозволено цензурою. Г. Лодзь 30 Января 1898 г.

Redaktor i Wydawca **W. Czaiewski.** W drukarni **S. Dębskiego,** Piotrkowska 69.